



Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 25 fen.,
z przelaniem. 65 fen. i m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wybodzi codziennie.

Poznań, niedziela 23 listopada 1890.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
KONTAKTY od większa drobnego 15 fen.,
REKOPISMA się nie wwracają.

Rok 8.

REDAKCJA „Wielkopolanin“, ul. Wodna nr. 22. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna nr. 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

W sprawie czytelni ludowych i kolektorów

doczekaliśmy się wreszcie chwili oddawna upragnionej, w której (po liście ogłoszonym przed tygodniem z pod Pleszewa) dochodzą nas równocześnie liczniejsze głosy z prowincji, a widzimy w nich zgodę zupełną na to, że potrzeba wszędzie kolektorów, że o nich nie będzie trudno przy dobrej woli ogółu. Zaczynają więc przyskać lody obojętności, przysną powoli wszystkie! Wierzmy stanowczo w tak pożądaną przemianę, zwłaszcza, że ostatecznie owa obojętność względem czytelni ludowych i usiłowań zarządu bezwzględnie była więcej pozorną, niż rzeczywistą. Na prawdę wszyscy bez wyjątku jesteśmy szczerymi przyjaciółmi i zwolennikami czytelni; kiedy trwoga, nie damy im upaść i zmarnieć, lecz hurmem weźmiemy się do roboty, i nie tylko przedłużymy na włosku wiążące ich życie, lecz zapewnimy im byt stały, nie zagrożony niczem, niezachwiany, i oto one nabędą teraz dopiero należytej im miary znaczenia. Obojętność — twierdzimy — była i jest tylko pozorną. Zgola ten niepotrzebny bo szkodliwy pozór ztąd pochodzi, że — jak codzień wśród nas bywa — trapi nas lekkomyślne lenistwo, hamujące wszelką pracę, studzące wszelki trwały zapal. Każde lenistwo, każde zaniechanie obowiązku, który się dopomina bezzwłoczności i ciągłego spełniania, zwykliśmy usprawiedliwiać w sumieniu owem u nas tylko znaniem: Jakos to będzie.

„Jakos to będzie!“ Będzie n. p. większość głosów przy wyborach, choć ja z nęgi wstrzymam się od głosowania — będzie wszystko i wszędzie jakoś spełnionem, choć ja sam nigdzie pierwszy palcem nie kiwnę, z miejsca się nie ruszę, grosza sam nie zaniosę, gdzie potrzeba.

Wszystko jakoś się stanie, a stanie się, bo tak być powinno, bo ja szczerzy wiaraś tak z głębi serca życzę i życzą wszyscy.

Nie prawda, kochani czytelnicy?

Czy nie takim „jakos to będzie — bezemnie“ zwykliśmy w sobie zagłuszać głosów obowiązku, a rozgrzeszać się z próżniactwa — niby to gorąco kochając każdą dobrą sprawę i wszystko, co kochać należy?

Alści nadchodzi chwila, gdzie ogół zaspany nareszcie przecierać zaczyna oczy i zaczyna z obawą poznawać, że na drwiny chyba tylko owa śpiochów pociecha: „jakos to będzie i bezemnie“.

Wtenczas gromadnie zaczynamy się porywać do roboty, do poratowania tego co zagrożonem, i dłuższa chwila szczerzej, wspólnej pracy ostatecznie naprawi, co napsuła niestety istotna czy pozorna wielu wygodniśców obojętność.

I w sprawie czytelni i kolektorów może przestaną setki i tysiące męczących i niewiast bakać owe grzeszne i zgubne: „jakos to będzie — bezemnie“.

Może głosy z prowincji, które tu podajemy kolejno, będą tem ostatniem przypomnieniem, że czytelnie dłużej wiatrem żyć nie mogą „bezemnie“ i kolektorowie także nie spadną z obłoków, i dzieciństwem byłoby gadać wszystkim: zgoda — niech się zgłosi kolektor, byle bym ja nim był.

Z nadesłanych nam listów dajemy pierwszeństwo temu, który nosi w napisie:

Słówko zachęty do panów organistów.

Kochany „Wielkopolanin“, niestrudzony na niwie oświaty ludowej, bezustannie zachęca prawie do czynnego popierania „Czytelni ludowych“. Nie widać do tego czasu owoców tych odezów i zachęcań. Może one niejednego porusza, ale nie ma sposobności albo czasu coś zdziałać. Inny, w lepszym położeniu, krząda się, zachęca i jakie takie ma powodzenie. Prześle zebraną składkę do Redakcji „Wielkopolanina“ i na tem koniec. A „Wielkopolanin“, jak nawoływał i zachęcał, tak nawołuje niezmordowanie dalej, a rzadko kiedy kto z szanownych czytelników jego z słowem uznania się odezwie.

Tem bardziej mnie cieszy, że pewien czytelnik w jednym z ostatnich numerów gorącymi słowami zachęcał do werbowania członków i zbierania składek. Brawo! Tak być powinno. Dopóki bowiem sam „Wielkopolanin“ tylko zachęca, zdaje się niejednemu, że to ulubiony temat jego redaktora i nareszcie się to niejednemu i sprzykrzy. Ale gdy i czytelnicy jego się odezwą, widać, że szersze warstwy myśli się dzielają i większe to na niejednym sprawia wrażenie. Przykłady bowiem pociągają. I ja dawno myślałem odezwać się ze słowem zachęty, rozmaite i ważne przeszkody od tego mnie jednakże powstrzymywały. Lecz jak kropla wody, nieustannie spadająca, i kamień przebijający, tak i ciągle nawoływania „Wielkopolanina“ i mnie spokojnie nie dały, i tak wtedy biore się w Imię Boże do pióra, ażeby na dzisiaj słówkiem zachęty do Was panowie koledzy się odezwać. Powoduje maie do tego ta okoliczność, że nadchodzi czas Gwiazdki, na który to czas większa część organistów, szczególnie na wsi, zajmuje się roznoszeniem opłatków. Nigdy tak mile nie jest organista widziany, jak na ten czas, a szczególnie dziatki dopytują się nieraz, kiedy to organista „Gwiazdkę“ przyniesie, a słysząc, że już ją roznosi we wsi, prawie doczekać nie mogą, aż do nich przyjdzie.

Wiem, że wielka część bibliotekarzy „Czytelni ludowych“ rekrutuje się z organistów, bo też organista w parafiach wiejskich czasem jedyną osobą, która i czas i sposobność ma do zajmowania się tym mozołnym i nie zawsze różowym urzędem. Jako bibliotekarz nie może organista równocześnie kolektorem być, i nie chcę dla

tęgo panów kolegów do tego namawiać. Aby przy styczności z parafianami, i to szczególnie przy roznoszeniu „Gwiazdki“ lub spisywaniu do Wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św. może ich organista do przystąpienia do Towarzystwa Czytelni ludowych, jako członkowie, albo dawania przynajmniej datków jednorazowych zachęcić. Może dalej tych, na których słowa jego pożądanego wywierają skutek, spisać na listę i składkę od nich w pośrednictwie odbierać, nadmienając wyraźnie, że kolektorem jest ten lub ów, a on spis ten i składki odda temuż, który je potem do kasyera Towarzystwa lub redakcji którejkolwiek polskiej gazety odesła. Może też organista najłatwiej wyszukać osobę odpowiednią na kolektora, a gdy nie ma takiej w parafii, któraby dosyć zdolności i odwagi do zajmowania się kolektorstwem miała, może kolektorowi takiemu obiecać być pomocnym, wyreczyć go we wszystkich pracach piśmiennych, snuć listy, wypełnić formularze przekazów pocztowych i odesłać pod nazwiskiem kolektora do dyrekcji lub delegata. To wszystko może organista czynić, choć sam nie jest kolektorem.

Wyraźnie radzę przy danej sposobności odebrać składki; trzeba bowiem żelazo kuć, póki gorące i w takich razach łatwo się zdarzy, że co się wlece, to nareszcie też uciecze, a tu nie ma czasu do zwlekania, woła bowiem dyrekcja, wołają gazety a najgłośniej woła lud polski, głodny pokarmu duchowego, nowych „Czytelni“ i zasilanie starych.

W malej pewnej parafii, gdzie niedawno założono staraniem organisty „Czytelnia ludowa“ i nawet nie wszędzie jeszcze wiedzą o jej istnieniu, wypożyczono z Czytelni tej, zawierającej 60 książek w pierwszym zaraz miesiącu przeszło 120 książek, i zwykle mało co książek znajduje się u bibliotekarza. Niestety, wiele już dzieci nie może czytać z Czytelni, bo już nie umieją po polsku czytać.

Dla tego panowie koledzy, odzywam się do Was jeszcze raz: Zbierając Gwiazdkę dla siebie, nie zapominajcie i o „Czytelniach ludowych“. Nie straciecie nic przez to a parafianie was tylko tem bardziej poważać będą, widząc, jak gorąco wam dobro ogólne na sercu leży. Nie Czytelniom, nie dyrekcji, ale ludowi się przysługujecie, przyczyniając się do rozpowszechnienia oświaty, bo nigdy lud oświecony nie da się zwieść tym niecznym oszustom, obiecującym złote góry, gdzieś tam w Brazylii i nie powtórzą się już nigdy te smutne sceny, które w ostatnim czasie każde czujące serce tak boleśnie dotknęły i ustom słowami zdziwienia odzywać się dały: Doprawdy, lud polski miejscami jeszcze bardzo ciemny!

Weźcie do serca, kochani koledzy, te słowa, któremi odzywa się do Was od serca szczerzy wasz kolega.

Nie pójdziemy w socyalisty.

Ale też nie pozwolimy braci naszych wciągać podstępnie, a tem mniej popychać ich w ramiona socyalistów niesprawiedliwym traktowaniem. Na to przecie każdy Polak katolik przystanie.

A więc: równocześnie podwójna praca nas czeka, najpierw trzeba nam się domagać jasno i stanowczo, aby raz przecie zaprzestano nas traktować, jako obywateli drugorzędnych w państwie, i zniesiono wszelkie rozporządzenia, które, powiedzmy to łagodnie, obrażają nasze uczucia narodowe i szkodzą żywotnym interesom naszym.

Że tak jest, tego chyba dowodzić nie potrzeba. A ztąd jakież porzytek dla tronu i państwa? żaden.

I proszę tylko wspomnieć, kto cierpi na tem? komu daje się we znaki germanizacja jawna i skryta? Czy na tem cierpi sama tylko szlachta może lub duchowni? Czy na tem cierpi mieszczaństwo i chłopci?

Nie, przenigdy nie, na tem nie cierpi ten lub ów stan, ale cały polski naród. A któż to najboleśniej wszystko odczuwa, jeśli nie ten, co w pocie czoła musi pracować w polu i po warsztatach, sumiennie spełniając swoje obowiązki obywatelskie względem tronu i państwa, czy to płacąc podatki, czy służąc we wojsku? A jaką w zamian odbierają nagrodę, któraby powstrzymywała ten lud roboczy od pokus socyalistycznych?

Oto komisya kolonizacyjna wykupuje majątki, odprawia ludzi służebnych gdzie tylko może, i rozprzeda je grunta pomiędzy obywateli niemieckiej narodowości.

Gdzie się ten człowiek z rodziną ma podziąć? oto przybywa na bruk poznański, szuka zatrudnienia przy robotach ziemnych, gdzie może, ależ to wszystko chwilowe jest, i raz się kończy, a wtedy co?

Oto najlepszy materiał na socyalistów, a ileż to takich biedaków naliczyliby można w Poznaniu. Proszę tylko zwiedzić dzielnicę naszego miasta i naocznie przekonać się o biedzie całych rodzin, poczuwających się dzisiaj jeszcze do obowiązku pracy, a nie mających zatrudnienia stałego.

Dorośli — no jeszcze pół biedy, kto się nie rozpił i pocziwy, ten nie doje wprawdzie, nie dośpi, przeziębienie, ale trzyma się, czemu?

Bo ma Boga w sercu, bo chodzi do kościoła, raz po raz uczęszcza do Sakramentów świętych, modli się, a tak doznaje przynajmniej pociech duchowych, paciech, które daje żywa wiara w

Boga, i mówi sobie: nie na tem świecie koniec, tu na ziemi praca i znoj, zato tam w niebie nagroda mnie czeka. Ale proszę teraz tylko przypatrzeć się działwie opuszczonej i zaniedbanej, spieszącej do szkoły, gdzie ich czeka nauczyciel obcej narodowości, inszego wyznania, którego nie rozumieją, nie kochają dzieci, bo rozumieć i kochać nie mogą.

Proszę tylko posłuchać, o czym te dzieci szkolne mówią, jak się bawią w domu i na ulicy, tam gdzie są, gdzie czują się wolnymi.

Ileż klątw, wyzwisk usłyszysz na nauczyciela, karzącego za niemieckie! a potem z kolei na ojca, na matkę nawołujących do pacierza, do kościoła, do szkoły, aby nie zapłacić kary.

Proszę tylko na chwilę rozważyć, i zastanowić się nad tem co będzie z tych biednych dzieci nie mających w sercu już żdźbła poczucia uszanowania w obec rodziców i nauczycieli?

Czyli to nie są skończeni mali socyalisci? A któż je wychowuje? Rodzice? duchowieństwo?

Poczekajmy tylko, jak te dzieci podrosną, co z nich będzie? Jakiej pociechy więc doczeka się państwo z dzisiejszego systemu wychowania.

Cały skutek będzie taki: Oto w najlepszym razie będą mówili po niemiecku, mniej lub więcej dobrze, a zato mniej będą wierzyli, a z wiarą ztracą poszanowanie władzy wszelakiej, najpierw rodzicielskiej i nauczycielskiej, potem państwowej i kościelnej; kto dożyje, zobaczy!

Wydalania.

Z Nowego Stawu w powiecie malberskim piszą do „Danz. Ztg.“ co następuje:

„W mieście naszym przebywał od wielu lat robotnik Trzciński rodem z Królestwa Polskiego. Ożenił się we wsi Nytychu i ma troje dzieci, z których najstarsze liczy lat siedm. Przed kilku laty wydano go z Prus, powrócił on jednakże do naszego miasta, przesiedziawszy kilka tygodni wraz z rodziną w więzieniu rosyjskim. Obecnie doreczono mu znowu rozkaz wydalenia. Żona jego nie chce opuścić miejsca rodzinnego, wiedząc, że w Rosyi czeka ją ułda; będzie ona zapewne przymusowo wywieziona za granicę. Dla czego rząd nie chce pozwolić przebywania między nami tym biednym ludziom, gdzie przecież, jako w okolicy czysto niemieckiej nie zagraża z ich strony żadne niebezpieczeństwo?“

Tyle gazeta niemiecka — wydalenia jednak prowadzą się z równą „stanowczością“, jak dawniej za czasów Bismarcka.

Z bieżącej chwili.

(Zamordowanie generała Seliwerstowa.)

Zamordowanie generała Seliwerstowa zajmuje dziś głównie dzienniki. — Pomimo że śledztwo toczy się w wielkiej tajemnicy, niektóre szczegóły dostały się do gazet francuzkich a z nich do niemieckich. Według tego, co tam napisano, Seliwerstow był dawniej zajęty w osławionym „trzecim oddziale“ w Petersburgu, a po zniesieniu jego przez hr. Loris. Melikowa rząd rosyjski znając jego zdolności śpieskoskie, polecił mu dozorowanie rosyjskich nihilistów przebywających w Paryżu. Seliwerstow krążył ciągle pomiędzy Paryżem a Petersburgiem, zbaczając kiedy niekiedy do Londynu i Genezy, gdzie miał swych agentów działających podług jego wskazówek. W Paryżu miał urządzone formalne biuro i na zoldzie swym trzymał tak francuzkich jak rosyjskich śpiegów. Charakteru był lichego a życie jego wystawne i rozrzutne w całym Paryżu było znane. — Zdaje się, że nihilisci od dawna czyhali na jego zamordowanie, aż im się wreszcie udało. Morderca Padlewski zbiegł — jak się zdaje — do Belgii. W Paryżu podobno bawił od lat dwóch żyjąc w bardzo niepomyślnych stosunkach. W lecie r. z. był w Galicji i Kroczy, w jakim celu, niewiadoma. Uwięzieni nihilisci zeznali, iż Padlewskiego wpierali pieniędzmi, ale nie o jego zbrodniczych zamiarach nie wiedzieli. W każdym razie to jest pewnem, iż Padlewski należał do nihilistów i jako taki nie był Polakiem, gdyż nihilistów między nami niema. Żydowskie dzienniki berlińskie zaś z lubością rozpisują o tem i kładą na to nacisk, że Padlewski jest Polakiem.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Z Rzymu donoszą do „Schles. Volks. Ztg.“, że obsadzenie arcybiskupstwa strasburskiego napotyka na trudności ze strony Berlina.

Dla pastora Stöckera, który jak wiadomo, poszedł na odstawkę, zamierzają jego przyjaciele i zwolennicy wybudować kościół który byłby jego własnością — jak się wyraża odezwa zachęcająca do składek — aż do końca jego żywota!

Książę biskup wrocławski dr. Kopp uzyskał pozwolenie na to, iż uczniowie wrocławskiego katolickiego gimnazjum św. Macieja będą mogli odtąd uczęszczać na lekcje języka polskiego, jakie udzielane są przy tamtej-

39

Pułk czwarty.

(1831)

Napisał Wł. Jagielski.

(Dokończenie)

Nieproszeni i niespodziewani wpadają znowu dzielni generałowie, których jako niedogodnych starano się usunąć, Pac, Ziemięcki, Bem, Wagieraki, pióro i papier kolejno biorą, podpisując się pod odrzucenie warunków. Zamilkła przerażona partya, tylko sześciu ośmieliło się podpisać poddanie.

Wojsko zwolano pod broń, już dwadzieścia pięć tysięcy tylko pozostało, reszta rozbiegła się do domów, nie chcąc być Moskwie zaprzędaną. Rozkaz przejścia Wisły i uderzenia na wroga rozbudził na rowo tyle razy oszukanego żołnierza, ale cofnięcie pułków dla trudności w przeprawie wywołało straszne wzburzenie. Okrzyk „zdrada“ rozległ się zaowu. Zdraycy jedni ruszali bez wszystkiego do Warszawy, dudy chcieli żołnierzy uwieść jeszcze. Ale omylili się, żaden żołnierz nie popełnił tej podłości, by pod jarzmo ma! dobrowolsie wracać; zostawił tę hańbę generałom i pułkownikom Konstantynowskim. Całe plutony zakopywały broń i rozpierzchały się do domów.

Pułk czwarty z smutkiem i rezygnacją szedł ciągle przy armii; w jego szeregach prawie nie było dezercyi — wytrwał do ostatka.

Wreszcie zabłysł fatalny dzień 5 października, granica pruska była tuż. Rybiński, zamiast walczyć, skłonił się przejść do Prus, i rzucił broń; hańba niesłychana w dziejach Polski, bo miał jeszcze dwadzieścia tysięcy ludzi ze stu blisko działami! I defilowały pułki po pułkach przez granicę pruską. Pułk czwarty, liczący jeszcze dwa tysiące głów, szedł z bronią w ręku

ponury i milczący przez granicę pod wodzą Borzęckiego. Ledwo kilkudziesięciu było żołnierzy, którzy walczyli w noc listopadową, reszta legła w krawych bojach. Ci biedni żołnierze, co porzucili wszystko, nie myśleli tak skończyć, jeszcze w ostatniej chwili sądzili, że z chorągiewami przejdą na ziemię francuzką i ztamtąd znową powrócą.

Wtem weszli do wsi Jastrzębków, a na komendę stanęli jak wryci.

— Karabiny złożyć! — zawołał Borzęcki głosem bezdźwięcznym i głuchym.

Jęk straszny wydarł się z piersi czwartaków, mieli pozostać się z bronią, którą walczyli za wolność tyle odnieśli zwycięstw... mieli porzucić kraj rodzinny... niewyciężeni, ale uchodząc niby zbiegi.

Sierżant Witczak rzucił się na chorągiew, już nie płacz, ale ryk wstrząsał jego potężną postacią. Podoficer Mikołajewski zachował postawę ponurą, ale gdy sam musiał rzucić broń, wybuch okropnym płaczem.

Pruscy żołnierze szanowali tę rozpacz; generał pruski chcąc ujrzyć mężnych bohaterów, wołał ich pod broń.

I stanęli czwartacy raz jeszcze w szeregach, jako stali pod Grochowem, Iganiami, Ostrołęką, Warszawą, patrzeli okiem mokrem i osłupiałem, a potem przestał pułk czwarty i wojsko polskie istnieć — i poszli się tulać...

* * *

Upadło powstanie nie brakiem środków, bo wojska było dużo, trzy razy tyle walczyło na końcu co na początku, bo mimo niedołęstwo i błędy wodzów odnoszono świetne zwycięstwa — ale ponieważ powstanie, zamiast władzę ująć w swe ręce, zostawiło u szczytu rządu narodu i wojska niektórych ludzi bez wiary w siły narodu, którzy przerażeni powstaniem, tylko o to

starali się, aby powstanie przytłumić i wrócić do czasów Konstantynowickich.

Naród po raz pierwszy szerzej poruszony, zatruty jadem stronnictw, niewprawnym był i niedoświadczonym, więc błędził; ale myśl narodu ważyła w masę ludu i tam zaczęła pracować. Prawa narodu nie ulegają przedawnieniu i upadkowi — one są nieśmiertelne.

Dwa lata później szedł w Kiszyniu żołnierz ulicą już spóźnioną porą, a na ulicy było zbiegowisko koło harfiarki grającej na harfie i śpiewającej jakąś pieśń niemiecką. Żołnierz zbliżył się i posłyszał słowa pieśni. Była to znana w owym czasie i ulubiona pieśń o czwartym pułku:

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę,
Kłęcząc przysięgli i świadkiem naszym Bóg —
Z bagnietem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrzy wróg.
Już dobosz zagrzmiął, już sojusz zawarty —
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu sławna ta Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twarzym murem stał;
Już dano hasło — rzeź się krwawa wszczyną
I mur zwalony — nie padł ani strzał!
Postrach daleko poniósł tłum rozżarty —
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się hardy zżyma,
Otacza mężnych dział spiszowych wał,
Śmierć lub zwycięstwo, tu wyboru niema,
Z bagnietem naprzód, niepadł ani strzał.
I już dla mężnych wyłom jest otwarty!
To garść walecznych — to dzielny pułk czwarty.

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie
I krew obmywał z przyschniętych już ran.
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty —
To krew walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Ach poraz trzeci już Ojczyzna kona,
O nie pytajcie, kto ten spełnił czyn;
Haniebny potwór z Matki wyszedł łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!

zem gimnazjum św. Elżbiety. — Według rozporządzenia rządowego naukę języka polskiego we wzmiankowanym zakładzie zaprowadzono tylko dla uczniów ewangelickich. Obecnie i katolicy uczniowie z niej korzystać mogli; — położono jednak za warunek, aby przyrost uczniów nie przekroczył liczby 20!

Nowa ustawa dotycząca zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, według uchwały rady związkowej, zaczęła obowiązywać dnia 1 stycznia 1891 r. Wszystkie zatem osoby podlegające zabezpieczeniu, powinny się postarać jak najspieszniej o świadectwa odnozące się do ich zatrudnień w ostatnich czterech latach, to jest od r. 1886—1890. O ustawie tej pomówimy jeszcze obszerniej w tych dniach.

Następca tronu rumuńskiego bawi obecnie w Berlinie.

Cesarz niemiecki nadał prof. dr. Kowalewskiemu wielki krzyż orderu czerwonego orła.

Pierwszy wiec nauczycieli pruskich odbędzie się dnia 30 grudnia r. b. w Magdeburgu.

Z pod Płońsk w Królestwie Polakim piszą do Kur. Warsz.: „Ujęto tu i osadzono w więzieniu głównego agita ora i agenta emigracyjnego w osobie Walentego Gabrychewicza, b. karczmarza. Gabrychewicz operował w kilkudziesięciu wsiach, namawiając włościan do wychodźstwa i naturalnie przedstawiał im Brazylię w świetnych kolorach. Sprytny karczmarz za dawanie kartek na rzecz przedsiębiorstwa Lloyda w Bremie pebił po 5 is. i osoby. Jak dotychczas sprawdzono, Gabrychewicz naciągnął w powyższy sposób 140 osób, iabrał więc ładną sumkę. Agent stale mieszkał we wsi Czermnie, z kądem do okolicznych wiosek i wycieczki i najczęściej opowiadał o rzekomych cudach brazylijskich w karczmach, zwłaszcza w dniu niedzielne i świąteczne. Ujęcie Gabrychewicza znacznie wpłynęło na zmniejszenie ruchu emigracyjnego, a nadto rozsądne wielkie kazania proboszcza w Skępcem, X. Zaboklińskiego, nie mało także oddziaływały na parafian. Między innemi szanowny proboszcz, chcąc doświadczyć i zrozumieć przedstawić włościanom stożunek plantatorów brazylijskich do ludu robotnego, oświadczył, że emigranci znajdują w Brazylii pańszczyznę. Argument ten wywarł nie małe wrażenie.“

Onegdaj wieczorem zamordowano w pobliżu pociągów kolei warszawsko-wiedeńskiej Kutra dwóch podróżnych. Prawdopodobnie

W kawałki znów biedny kraj rozdarty — Zapłakał ciężko nad krajem pęk czwarty.

Zegnacie bracia, których nam od boku wśród bitwy wzięła śmierć zimna dłoń. Wam los szczęśliwszy przypadł już w wyroku, Wam chytra zdrada z ręki wzięła broń. Jak biedny tułacz na kiju oparty, Tak na obczyźnie idzie pęk nasz czwarty.

Od polskiej strony chwiejnym idzie krokiem Dziesięciu mężów pod graniczny słup; Dławił w szeregach patrzą na nich okiem, A każdy idzie jak bez życia trup. Wtem: Stój, kto idzie? — krzykną pruskie warty, To nas dziesięciu — to cały pęk czwarty!

Drgnięcie przebiegło żołnierza, oparł się kamienicę, i lzy zaczęły mu płynąć z oczu. Wtem jakiś cywilny w czamarcie granatowej zbliżył się do niego.

— Sierżancie, kolego, aż tu znają sławę niedole naszego pułku!

Złotych obrócił się:

— Mikołajewski, podoficer! — i padli ze sobą w objęcia dwaj żołnierze czwartego pułku, widząc się raz pierwszy na obczyźnie.

— Pójdź drużo — rzekł Mikołajewski — idźmy się ludzie, pójdź do gospody, ja jadę do Księżtwa i tam osiedzę, pogadamy sobie jakże z tobą?

— Za karę byłem dwa lata we wojsku, już raz wysłużyłem, ale mnie wreszcie puścili.

— Coż teraz?

— Teraz wrócę do domu, będę orał swój kawałek, a wieczorem będę nauczał i opowiadał pułku czwartemu, o Polsce, aby ją ludzie polubili i kochali, trzymali się razem i nie wiali się dla niej poświęcać, jak my kiedyś.

— Tak bracie, służmy Ojczyźnie wiernie do końca, doczekamy się lepszej doli, bo jeździ Bóg sprawiedliwy na niebie, a nas dużo na ziemi!

KONIEC.

bnie chodziło tu o rabunek. — Według ostatnich wiadomości zamordowani byli kasyerami dwóch fabryk w Królestwie i wzięli ze sobą znaczne sumy. Mordercy wyrzucili trupów na wał kolejowy i zdaje się że przejechali granicę pruską. Władze pruskie i moskiewskie zarządziły śledztwo w tej sprawie.

Z Petersburga donoszą, że minister spraw zewnętrznych Durnowo pierwszy carowi oznajmił o zamordowaniu generała Seliwerstowa. Car był głęboko wzruszony i przyjął tę wiadomość ze łzami.

W Belforcie, twierdzy francuskiej, tuż przy granicy niemieckiej położonej, aresztowano w tych dniach byłego urzędnika inżynierii pod zarzutem szpiegowania. Uwięziony miał złożyć obszernie zeznania.

Pogrzeb generała Seliwerstowa odbył się wczoraj w Paryżu. Zamordowany posiadał znaczne dobra w Rosji.

Revolucyoniści zamieszkali w Szwajcaryi odbyli w tych dniach zebranie, na którym wypowiedziano gwałtowne mowy przeciw Szwajcaryi. W Radzie związkowej podano wniosek wydalenia najościwiejszych rewolucyjonistów.

Powstanie Indyan wybuchło w Ameryce; rząd wysłał na ich uskromienie wojsko.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* „Jutrzenka.“ Towarzystwo wstrzemięźliwości odbędzie w niedzielę, dnia 23 listopada posiedzenie o godzinie 5 i pół po południu przy ul. Berlińskiej nr. 17, na I piętrze. — Porządek obrad: 1) Krótka historia miasta Poznania z uwzględnieniem życia towarzyskiego w dawnych czasach. 2) Jak jest zdanie pana Nathusiusa, dyrektora poznańskiej policji, o pijaństwie w W. Ks. Poznańskim? 3) Głos z Poznania, wystosowany do „Jutrzenki“ o pijaństwie w naszym mieście. 4) Sprawy Towarzystwa. Książki z biblioteki Towarzystwa wydawać się będą o godzinie 4 i pół po południu w miejscu zebrania. Dziękując dotychczasowym ofiarodawcom za złożone nam książki, upraszamy i nadal o stosowne dla naszego Stowarzyszenia dzieła. — Ze względu na ważność sprawy prosimy o liczny i wczesny udział tak członków jak i gości.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 24 bm. na sali p. Knolla. Początek o zwykłym czasie. — Na porządku obrad odczyt. — Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie na zebranie. Zarząd.

* Krotoszyn, dnia 20 bm. W niedzielę, dnia 16 bm. odbyło się o 7 godzinie posiedzenie „Jutrzenki“, na którym był odczyt o pijaństwie, wykład o obrzydzeniu pijaństwa i bankructwie żyda, dyskusja bez uchwały, przyjmowanie członków. Obecnych było 24 osób. Policja reprezentował wachmistrz Malschewsky, (Niemiec, który był pierwszy raz przysłany). Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 23 bm. punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem, orsz donosimy wszystkim obywatelom i młodzieży, iż co niedzielę o powyższej godzinie odbywać się będzie. O życiu naszego Towarzystwa będziemy pisali od czasu do czasu. — Wykład niedzielny: 1) Ile pieniędzy przepija nasz naród rocznie. 2) W jakie nieszczęścia wprowadza ludzi pijaństwo. Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

POZNAŃ, dnia 22 listopada.

* Teatr polski. Dziś w sobotę na benefis pana Siedleckiego dramat Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy.“

Jutro w niedzielę obraz historyczny z powieści H. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

* Zwracamy uwagę na umieszczony w dodatku „Wielkopola“ anons magazynu „Globus“ Michałowski i Kardoliński, plac Wilhelmski, (hotel Rzymki) którzy swój bogato zaopatrzony skład w wszelkie nowości polecają względem szan. publiczności.

* Zwracamy uwagę towarzystw amatorskich, oraz osób urządzających wieczorki na ogłoszenie pana Bolesława Nixdorfa, który za bardzo przystępne ceny wypożycza kostiumy teatralne.

* Do Poznania przybyło Towarzystwo bawarskie z 32 osób złożone i ogłosiło, że na sali Lamberta da trzy przedstawienia o Męce Pańskiej. Policja zakazała tych przedstawień na owej sali, uważając ją za niestosowną do takiego widowiska. Za bilety sprzedane dyrektor zuiwolony był pieniądze zwrócić.

* W Kościele skutkiem dozwołonego dowozu wieprz z zagranicy ceny na mięso wieprzowe znacznie się obniżyły. Dotąd kosztował funt wieprzo-

winy 80—85 fen., teraz sprzedają ją po 55—60 fen. Od 19 października dowieziono do Kościoła 516 baronów z Węgier do rzeźni miejskiej i tam je zabito — Budowa nowych jatek postępuje spiesznie przy sprzyjającym łagodnym powietrzu. Za trzy tygodnie będą dachem pokryte. Przy kopaniu ziemi pod fundament w głębokości dwóch metrów natrafiono na groby z licznymi szkieletami ludzkimi. Zdaje się, że to było miejsce, w którym chowano ciała zmarłych Dominikanów, których klasztor stał w pobliżu.

* W Swarzędzu, jarmark dnia 27 bm. odbędzie się na wszelki inwentarz tj. bydło, konie, świnie i t. d., a nie jak dotychczas, tylko na konie i towary kramne i przemysłowe.

* Tygodnik kościelny urzędowy ogłasza rozporządzenie do duchowieństwa, że tak ustawą kościelną jak i rządową zakazaniem jest poświęcanie chorągwi świeckich, jako to: landwerw-inów, bractw strzeleckich, Tow. gimnastycznych i t. p.

* W Koźminie nabył p. Zygmunt Dobrowolski aptekę od p. Romana Schneidera za 160 tysięcy mk. Pan Dobrowolski był dotąd administratorem apteki w Krobi.

* Okólnik do kr. prokuratorów wydał minister, polecając im, aby proboszczom parafii donosili o tych wszystkich dzieciach od lat 12 do ukończonego 16 roku życia, przeciw którym wytoczono śledztwo kryminalne lub skazano na kary. — Władza kościelna odwołując się na ten okólnik nakłada obowiązek na XX. proboszczów, aby ze szczególną troskliwością pasterską starali się dzieci te sprowadzać ze złej drogi i skierować je na drogę cnoty, oraz aby wpływali na rodziców, by i ci dzieciom takich przestróg nie szczędzili.

* W Kościerzynie Niemcy katolicy podczas wyborów do Rady miejskiej nie głosowali na katolików Polaków, ani z Polakami razem na katolika Niemca, lecz na innowierców. Także i nauczyciele seminarium katolickiego nie głosowali na katolików. Z postępowania ich nie zdaje się, aby wiara katolicka była im miłą, kiedy nad nią przenoszą interes chwilowy.

* W Keyni w niedzielę dnia 16 go odbyło się przedstawienie amatorskie, gdzie odegrano na sali p. Topolińskiego dwie sztuczki tj. „Córeczka“ i „Określenie.“ Amatorowie dosyć dobrze wywiązali się z zadania. W Określeniu szczególnie „Ciocia“, rolę tak dobrze odegrała, że publiczność nieposiadająca się z zadowolenia. — Sala była przepełniona. Z okolicy przybyło dużo osób, mianowicie pań. Czy w przyszłości będą miały ochotę przybyć, powątpiewam, bo ogólne niezadowolenie wywołało otworzenie drzwi do bufetu, gdzie liczne grono gości z cygarami rozmaitego zapachu dym wpuszczało całemi kłębami, że aż ciemno było pomiędzy widzami a prztem ogromny przeciąg powietrza był na sali skutkiem niezamykanych drzwi. Po teatrze były tańce. (Resztę wiadomości opuszczamy, jako dotyczącą osobistych interesów, w które my nie mamy prawa wglądać. Uw. red).

* Na polowaniu u szambelana Alvenslebena, które tenże urządził dla cesarza Wilhelma ubito 1315 zajęcy. Sam cesarz ubił w tym czasie 467 zajęcy, 50 bażantów i 23 dzikich królików. Na polowaniu u księcia Stollberg-Wernigerode zabito w pierwszym dniu 994 zajęcy, w drugim dniu przeszło tysiąc.

* Kalendarz. Niedziela 23 listopada: Klemensa pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 3 minut 56.

Poniedziałek 24 listopada: Chryzogona m.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 21 listopada.

4 1/2% listy zastawne poznańskie	150,90
5 1/2% listy zastawne poznańskie	96,20
4 1/2% listy rentowe poznańskie	102,00
Zach. - pruskie 3 1/2% listy zast. ryczałt.	95,75
Zach. - pruskie 4 1/2% listy zastawne nowe	95,75
Pruskie 4 1/2% listy rentowe	102,00
Poznańskie akcyjne stow. sprytowe	60,00
Poznański bank prowincjonalny	115,00
4 1/2% pożyczka niemiecka	105,00
5 1/2% pożyczka niemiecka	97,40
8 1/2% pożyczka niemiecka	90,00
4 1/2% pożyczka pruska ukonsolidowana	104,10
5 1/2% pożyczka pruska ukonsolidowana	97,50
3 1/2% oblig. długu państwa pruskiego	99,75
Austrijska renta złota	94,50
Austrijska renta srebrna	77,25
Austrijska renta papier. [4 1/2%]	77,50
Austrijska renta papier. [5 1/2%]	88,50
Renta włoska	91,50
Renta węgierska złota	91,80
Polskie 5 1/2% listy zastawne	70,60
Polskie 4 1/2% listy likwidacyjne	67,25
Banknoty rosyjskie za 100 r.	241,25
Banknoty austrijskie za 100 zł.	176,10
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,60

(Za wszelkie ogłoszenia, oraz za reklamy podane poniżej, Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Szanownej Publiczności miasta **Poznania** i okolicy mam zaszczyt donieść, że otworzyłem przy

ulicy Szerokiej nr. 12

skład cygar, papierosów i tytoni

i polecam się łaskawym względom.

J. Mindak.

W poniedziałek, d. 24 i we wtorek, d. 25 bm.

sprzedaje dla wypróżnienia składu:

rekawiczki glacie, jelonkowe i zimowe, koszule wełniane, gacie, spodniki, pończochy, fartuchy i gorsety po nader niskich cenach. (2635)

Berliński skład towarów,

ulica Wilhelmowska nr. 7,

naprzeciw Hotelu Myliusza.

Co dopiero opuściło prasę drukarską zajmujące dziełko pod tytułem:

Przypadki

Robinsona Kruzoe.

Opracował **FR. XAW. TUCZYŃSKI.**

Nakładem i drukiem **Fr. Chocieszyńskiego** w Poznaniu.

Cena 50 fen., z przesyłką pocztową 60 fen.

TREŚĆ:

Rozdział I: Dom rodzicielski; ucieczka; burza; rozbicie się okrętu; pierwsza podróż do Afryki; druga podróż; niewola; ucieczka; pobyt w Brazylii.

Rozdział II: Wyjazd po murzynów; burza; rozbicie się statku; wyrzucenie na wyspę; rozpacz; pierwszy nocleg; głód; odkrycia; jaskinia; zaprowadzenie muru.

Rozdział III: Pierwsza wycieczka; broń; parasol; ucieczka; piękna dolina; jęczmień; burza; pieczeń słoneczna; papuga.

Rozdział IV: Kuchnia; piwnica; garniarstwo; rośnięcie; schwylenie kozy; zima; krawiectwo; lampka; igła; nioć; odzież skórzana.

Rozdział V: Wiosna; druga wycieczka; budowanie czołna; niebezpieczna żegluga; choroba; wygaśnięcie ognia.

Rozdział VI: Trzecia wycieczka; ślad stopy ludzkiej; przestroch; burza; okręt; wycieczka do okrętu i szczęśliwy powrót.

Rozdział VII: Dalsze wycieczki do okrętu; moje urządzenie; ludożercy; oswobodzenie dzikiego.

Rozdział VIII: Bojaźń dzikiego przed bronią państwa; śmieszny przypadek; Piątaszek; budowanie łodzi; ludożercy; Hiszpan i ojciec Piątaszka.

Rozdział IX: Historia Hiszpana; odjazd Hiszpana; zbuntowany okręt; zdobycie okrętu; odjazd do Anglii.

Rozdział X: Pobyt w Hull i Londynie; wyjazd do Włoch; Atkins; walka z Karaibami; osada; odjazd do Europy; zakończenie.

Należytość należy

przesłać do drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,

Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Najciekawsze powieści

z „Tysiąca i jednej nocy”

czyli **Opowiadania Suktanki** i zawierają na 207 str.

Najciekawsze powieści

z „Tysiąca i jednej nocy”

czyli

Opowiadania Suktanki

Cena 75 fen.

franko 85 fen.

Poznań.

Nakładem i drukiem

Fr. Chocieszyńskiego.

1888.

świeżo przerobione i zastósowane do pojęć naszego ludu.

Cena 75 fen.

z przesyłką pocztową 85 f.

Pieniądze nadesłać można w liście w znaczkach pocztowych.

Liści należy adresować

Fr. Chocieszyński, Poznań, ul. Wodna nr. 15.

Wyprzedaż częściowa resztek sukna, gotowych ubiorów, i paletotów męskich i dla chłopców jak i win zagranicznych po najniższych cenach. J. Urbankiewicz, Śty Marcin 1.

Pomieszkanie:

2 pokoje, kuchnia, komórka i t. d. do wynajęcia

Male Garbary nr. 9. (2632)

Baczność!

Szanownej Publiczności miasta **Szubin** i okolicy mam zaszczyt donieść, iż daję wyrabiać

garderobę męską

z własnych materyałów, jako to: (2643)

Ubrania począwszy już od 20 m.
Paletoty „ już od 18 m.
Burki „ już od 24 m.
Jupy „ już od 15 m.
Spodnie „ już od 6 m.
Kamizelki „ już od 4 m.

Tak samo donoszę, iż wyrabiam ubrania z materyałów czysto angielskich i francuskich podług najnowszych żurnali.

Za dobre leżenie, skórą i rzetelną usługę daję poręczenie. Proszę o łask. uwzględnienie.

Cichoćka.

wdowa w Szubinie.

Robótki tzw. filigranowe na krótki czas. (2633)

Jedyny dokładny wykład, **Stary Rynek nr. 51, II p.** na pr.

Wykonywanie podarków gwiazdkowych. H. noraryum za naukę od dziecka 1,50 mk., od pań dorosłych 3 mk. Do łask. obejrzenia zaprasza uniżenie Szanowne **Panie Käthi Horn.**

Za 2 tysiące talarów. Posiadłość

moja, kamienica wraz z ogrodem jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Górczynie p. Poznaniem. **W. Plotkowski.**

Gospodarstwo! 43 hekt. 87 ar. 50 m. wielkości, dobra ziemia, budynki nowe, niedaleko kolei żelaznej, sprzedaż (2650)

Leopold Manthey

w Pobiedziskach.

Naprawy parownik do ziemniaków oraz **ruchomy chłodziak do młodzi** dla gorzelni ma tania do sprzedania

S. Goldschmidt, handel żelaza i materyałów budowlanych w Kościanie.

Sklep wiktualny z magłą obecnie w dobrym biegu jest z powodu śmierci właściciela tania do nabycia: **ul. Półwiejska 32.** (2631)

Handel strojów jedyny polski handel w tej branży jest zaraz do sprzed. na prowincję. Cena 6—7,000 mk. K. m. m. wraz z mieszkaniem 450 m. Zaliczki potrzeba 3000 mk.

Bliszej informacji udzieli **P. Teyssandier, W. Garbary 46.**

Handel cygar położony przy bardzo ożywionej ulicy jest zaraz do sprzedania z całkowitem urządzeniem za 800 talarów. (2647)

P. Teyssandier, W. Garbary 46.

Handel wiktualny, dobrze położony, od kilku lat istniejący, z magłą jest zaraz do odstąpienia za 800 mk.

P. Teyssandier, W. Garbary 46

Kamienica przy Poznaniu, ceną 280 0 tal. wpłaty 3000 tal. roczny dochód 2000 tal. **Oberża** przy Poznaniu, ceną 6000 tal. wpl. 1500 tal. **Gosciniac** na wsi 14 mg. dobrej ziemi, ceną 4000 tal. wpłaty około 1500 tal. **Folwark** 499 mg. 2 mile od Poznania nad koleją, ceną 23000 tal. wpl. 5000 tal. reszta stała hipoteki. Zgłoszenia przyjmuje **Badurski** w Poznaniu, Chwaliszewo 69.

Gościńiec jest do objęcia.

Gospodarz potrzebny na probostwo. Zgłoszenia przy zał. 20 fen. na odpowiedź przyjmuje (2644)

H. W. Malczewski, Poznań, ulica Łąkowa nr. 13.

Ulica Strzelecka nr. 20. Parterowe mieszkanie o 5 pokojach zaraz do wynajęcia.

Panienki,

chcące się nauczyć dokładnie szycia wszelkiego rodzaju bielizny, jako też i kroju, znajdują pomieszczenie każdego czasu.

Wyprawy i wszelką bieliznę przyjmuję do szycia i wykonuję akuracie podług najlepszego kroju po cenach przystępnych. (2615)

A. Kotowska,

Poznań, ulica Podgórna nr. 3.

Niniejszem polecam wszelkiego rodzaju **machiny, sprzęty, manège, młoc-karnie i siewczkarnie** po bardzo niskich cenach pod gwarancją za wyborowy gatunek. Zezwala się chętnie na spłaty ratami. Przyjmuje się wszelkie **reparacje** które wykonuje się punktualnie i po przystępnych cenach. (2649)

Julian Hoffmann

zakład budowy machin w Smiglu.

Oberża w mieście w dobr. biegu z 2 stajniami do zajazdu z powodu stósunków rodzinnych jest do odstąpienia. Gdzie? wskazuje **P. Kowalski** w Ostrowie, ulica Raszkowska.

Bilard francuzki

(antyk) w dobrym stanie jest na sprzedaż pod bardzo korzystnymi warunkami. Łaskawe oferty przyjmuje (2642)

Zarząd Browaru w Kobylepolu. PS. Również jest dobry **koń (wałach)** na sprzedaż.

Ważne dla kowalców

Dobry dom. gościniec, połączony z kuźnią, kowalowi wolno robić dla gosp. jest od 1. 4. 91. pod bardzo korzystn. warunk. do zadzierżaw. Kontr. w biurze, który zaraz ma być zawarty. Półroczn. dzierż. proszę zabrać. **A. Grzelak (b. leśn.)** ul. Berlińska nr. 11.

Ważne dla pp. Mł narzy!

Posiadłość moją przy ożywionem mieście i w dobrej okolicy położoną, a składającą się z **wiatraka** z nowym f. ancykiem, urządzeniem i pewnym młinem; z **pięknego domu mieszkalnego** i potrzebnych zabudowań **ogrodu** warzywnego, wreszcie przesył z **4 morgów dobrej ziemi**, na której jest obecnie żyto i perki; do tego **łaka** w dzierżawie, mam zaamar tylko dla nadwątłego zdrowia sprzedać z wolnej ręki. Cena podług ugody! Pełna część pozostać ma ze na gruncie. Zgłoszenia proszę przelać do ekspedycji Wielkopolański pod nr. 390.

Włodarz na 40 tal. zasług, 25 szefli twardego zboża, 20 ctr. węgli, 2 kupki drzewa, 3 mrg. na perki, 4 zagony na kapustę, 2 krowy itd., w okolicę Srody, potrzebny od 1. 1. 91.

Centralne biuro zleceń, **Drwęski i Langner** w Poznaniu, ul. Rycerska 38.

Kowal potrzebny p. Poznaniu na 245 mk. zasług, 30 szefli zboża, 75 ctr. perek, 6000 torfu itd. od 1. 1. 91. **Drwęski i Langner**, centralne biuro zleceń, Poznań, ul. Rycerska 38.

Ogrodnik kaw. potrzebny zaraz na 18 mk. miesięcznie i wolne utrzymanie, pod dyspozycją starsz. ogrodnika. (2648)

Drwęski i Langner w Poznaniu, ul. Rycerska 38.

Kawaler, kupiec, obecnie urzędnik w średnim wieku i z majątkiem **szuka żony**. Panny lub wdowy uprasza o łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. A.** poste rest. **Jutrosin.** Dyskrety poręcza słowem honoru.

Ogród cesarski.

(Reichsgarten).

Dziś wieprzowe nogi, po kolacji **wieczorek** familijny. Jutro wielki salonowy **koncert wojskowy**, wykonany przez korpus trębaczy 2 pułku huzarów nr. 2.

O liczny udział uprasza **C. Gollann.**

Na uroczystości weselne i inne wypożyczam swoją salę; również gotów jestem odstąpić sali mojej na uroczystości urodzin cesarskich. (2634)

Gospodyni, umiejąca wybornie gotować,

Ogrodnik kaw. Kołodziej (stelmach), mogący zastąpić włodarza, potrzebni od Nowego Roku.

Zgłoszenia przyjmuje **L. R. S. dworzec Poznań**, postlag

Od 1 stycznia 1891 r. potrzebny **pisarz gospod.**

w majątności Pluskowcach za roczną pensją 300 mk. z wolnem utrzymaniem bez prania. Polski i niemiecki język, oraz prowadzenie ksiąg gospodarczych konieczne potrzebne. Zgłoszenia do **zarządu majątności Pluskowcach per Chelmza.** (Culmsee W. Pr.)

Potrzebny zaraz: **Kucharz kaw.** winien być myśliwy. **Kucharka** pańska z dobr. świad. na 50 tal. zgłosz. uprasza **P. Kowalski** w Ostrowie, ulica Raszkowska, w domu p. Wandreja.

Pomocnik balwierski. biegły w swym zawodzie, może się zaraz zgłosić. Miejsce stałe na wysł. pensją. (2646)

M. Kaniasty, fryzjer, Poznań, ul. Wrocławska nr. 15, (Hotel Saski).

Subjekt, dobry ekspedient, znajdzie natychmiast miejsce w handlu moim kolonialnym, win i cygar. 2616) **D. Sprada, Smigiel.**

Panna służąca, znająca krawiecczynę i mogąca wyręczyć Panią, szuka miejsca od 1 stycznia 1891. Dobre świadectwa na łaskawe żądania. Oferty pod **O. C.** postlagern **Bielewo.**

Poznański warsztat obuwia potrzebuje 2 zdolnych **czeladników**, na męską i damską robotę. Zatrudnienie pewne przez całą zimę. **Szymon Jakubowski** w Mogilnie. (2688)

Znajdą umieszc. od N. Roku. **Kucharz kaw.** myśliwy na 120 tal. i pranie, **służący młod.** na 60 tal. i pranie, **ogrodnik kaw.** na 100 tal., **2 pokojówki** do dworów po 32 tal., **praczka** z szyćmiem na 40 tal. potrzebna od 1 grudnia. Zgł. śpieszne do **Jadwigi Szymańskiej, Poznań, Piekary 17.** (w Odeum Lamberta)

Ucznia

przyjmie **R. Hayn**, handel papieru i introligatorn a, Poznań, ul. Wrocławska nr. 22. (2177)

1 lub 2 chłopców mających chęć wyuczenia się **kołodziejstwa**, znajdą zaraz miejsce jako **uczniowie** u mnie. (2651)

Edward Stelmacher, w Pobiedziskach.

Wysła i jest do nabycia **„Nagroda“.**

Powieść **Elizki Krasnohorskiej.** Z czeskiego przełożył **Józef Chocieszyński.** Cena 50 fen. Jest to nader zajmująca powieść, którą można dać i młodzieży do czytania. Za nadesłaniem 60 fen. przesyła się franko.

Zamawiać pod adresem: **Franciszek Chocieszyński,** Poznań, ul. Wodna 15.

(Dodatek.)